



Informacje o książce

Autor: Marcin Suchacki

Wydawca: Inforteditions

Seria: Pola Bitew

Rok wydania: 2018

Stron: 96

Wymiary: 23,4 x 16,3 x 0,5 cm

Oprawa: miękka

ISBN: 978-83-65982-13-1

Recenzja

XIX wiek wraz z rozwojem nowoczesnej świadomości narodowej przyniósł na kontynencie europejskim wojny, których wspólnym mianownikiem stało się dążenie do uzyskania niepodległości bądź budowy własnego państwa przez nieposiadające go dotąd narody. Niektórym z nich powiodło się to już w tym stuleciu, wielu przyszło poczekać dłużej. Punktem przełomowym dla części z nich, w tym dla Polaków, okazało się dopiero zakończenie I wojny światowej. O sukcesie bądź porażce decydowały zarówno przyczyny wewnętrzne (istnienie i siła własnej tradycji państwowej, wykształcenie i bogactwo własnej kultury, poziom świadomości narodowej), jak i zewnętrzne (układ międzynarodowy, w tym zbieżność bądź sprzeczność z interesami wielkich mocarstw). Książka Marcina Suchackiego „Magenta – Custoza – Mentana 1859-1867” poświęcona została serii wojen, które doprowadziły do powstania zjednoczonego państwa włoskiego, a dokładniej rzecz biorąc wybranym ich epizodom.

Publikacja dzieli się na trzy części, określane też jako rozdziały. Dotyczą one wybranych, tytułowych bitew. Zarówno całość, jak i każda z części jest dość specyficzna, więc omówię je osobno. W tym miejscu warto zaznaczyć, że w sumie na nieco ponad 60 stronach (nie licząc wstępu, dodatków i załączników) autor pisze o trzech bitwach. Przez to na każdą z nich wypada nie więcej niż 25 stron.

Magenta 1859

Niestety z rozdziału tego nie dowiemy się właściwie nic o bitwie jako takiej. Jaki był skład oddziałów walczących po obu stronach, przebieg walk, ich wynik, a także co doprowadziło do

takiego, a nie innego rezultatu zmagających. Podobnie innych rzeczy, które zwykle znajdują się w opisach bitew. Na s. 25 znalazła się co prawda niewielka mapka ukazująca przebieg bitwy, ale w tekście właściwie brakuje do niej komentarza. Co zatem zawiera ten rozdział? Autor uraczył nas wyborem wspomnień, które bywa, że dość obszernie cytuję, a także opisami wybranych jednostek. Część z nich dotyczy sytuacji oddziałów przed bitwą. Z kolei wspomnienia bitewne poświęcone są często mało znaczącym epizodom walk. Nawet jeśli niektóre są interesujące, czytelnik ma problem z ich umiejscowieniem tak by zyskać jakiś ogólniejszy obraz walk. Autor wiele i ciekawie pisze o zróżnicowaniu narodowościowym zarówno armii austriackiej, jak i włoskiej (w przypadku tej ostatniej rzecz dotyczy niechętnych walce żołnierzy z południa Półwyspu Apenińskiego). Mimo że rozdział liczy zaledwie 24 strony, nie omieszczał autor poświęcić trochę miejsca opisowi zamachu na cesarza Napoleona III, czyli tematowi bardzo luźno związanemu z przebiegiem bitwy, a także pobitewnym losom niektórych uczestników walk.

Custoza 1866

Podobnie jak w poprzednim rozdziale, całościowego ujęcia bitwy jako takiej jest bardzo niewiele. Autor skupił się na przedstawieniu szarży austriackiej kawalerii, a konkretnie 13 galicyjskiego pułku ułanów, dowodzonego przez Polaka, płk Maksymiliana Rodakowskiego, oraz jednostek mu towarzyszących (1 pułk huzarów), a także działań austriackiej kawalerii na tym odcinku. To zdecydowanie najlepszy fragment książki. Autor stara się dowieść, że szarża ta odegrała istotną rolę w całej bitwie, bo włoskie dowództwo zostało zdezorientowane atakiem. Tego typu przypadki są znane z historii wojen. Na podstawie samego opisu (w tym cytowanych obszernie fragmentów relacji uczestników walk) atak austriackiej kawalerii wygląda jednak jak zupełnie bezładne działanie, które co prawda napędziło przeciwnikowi strachu, ale przyniosło 13 pułkowi duże straty, tak że gdyby nie wsparcie 1 pułku huzarów, jego udział w bitwie mógł się zakończyć zupełnym rozbiciem jednostki (w związku z kontrszarżą włoskiej kawalerii). Kto czytał jak to było ze słynną szarżą polskich szwoleżerów pod Somosierrą, ten wie, że tam również, gdyby francuska lekka kawaleria nie podążyła za Polakami, sukces ataku mógłby się okazać w najlepszym wypadku połowiczny. To co mi się jeszcze podoba w tym rozdziale, to pokazanie (na s. 25) w dobitny sposób dlaczego Austriacy wygrali, mimo że przeciwnik miał ogólną przewagę liczebną. Otóż wszędzie gdzie dochodziło do starć, okazuje się, że wojska austriackie potrafiły zapewnić sobie przewagę miejscową.

Mentana 1867

Rozdział ten wykazuje wiele podobieństw do pierwszego. Poświęcony został mało znanej bitwie między wojskami papieskimi a oddziałami włoskimi Garibaldiego, zwycięskiej dla tych pierwszych. Samo poruszenie tego tematu ze względu na brak wiedzy o nim i jego zupełną „egzotykę” z punktu widzenia przeciętnego czytelnika literatury historycznej może być pewną zaletą książki. Podobnie jak próba krótkiego scharakteryzowania wojskowości Państwa Papieskiego u schyłku jego istnienia. Niestety rozdział ma silny rys ideologiczny, co wyróżnia go w stosunku do dwóch pozostałych. Autor nie kryje swojego stosunku do jednej ze stron konfliktu (czego drobne przebliski można było dostrzec również wcześniej) i można odnieść wrażenie jakby w tym krótkim tekście postawił sobie za cel napiętnowanie na wszelkie możliwe sposoby Piemontu i jego ówczesnego władcy. Dotyczy to w jeszcze większym stopniu Garibaldiego jako inicjatora całego przedsięwzięcia. Nie zamierzam wchodzić z autorem w polemikę co do meritum, ale forma przedstawiania niektórych twierdzeń mnie razi. O samych

zmaganiach pod Mentaną niczego konkretnego właściwie się nie dowiemy. Za to poczytamy sobie o żuawach papieskich i nastrojach panujących w wojsku Jego Świątobliwości oraz o wysokim morale żołnierzy Piusa IX, ich profesjonalizmie, oddaniu sprawie i wartościach etycznych, którym ponoć byli wierni do końca.

Książkę zamykają aneksy (dodatki i załączniki) oraz bibliografia. Znajdziemy tam fragmenty wspomnień i pamiętników, wykazy odznaczonych żołnierzy narodowości polskiej oraz OdB armii austriackiej i włoskiej dla bitwy pod Custozą. Bibliografia, jak na niezbyt obszerną pozycję, wydaje się dość bogata. Autor wykorzystuje różnego rodzaju źródła. Wśród przywoływanych publikacji najwięcej jest pozycji niemieckojęzycznych.

Bez wątpienia autor jest znawcą tematu. Widać to, gdy czyta się przypisy i różne przywoływane przez niego szczegóły dotyczące relacji panujących w ówczesnych armiach włoskiej i austriackiej. Stara się też sięgać po mało znane epizody, jak bitwa pod Mentaną. Dużą uwagę przykładą do opisów umundurowania. Znajdziemy na ten temat więcej wiadomości niż w innych tego typu pozycjach. Sama formuła książki jest jednak dla mnie zadziwiająca. W znacznej mierze okazuje się ona kompilacją wspomnień, między którymi umieszczone zostały wywody autora. Te ostatnie nieraz także wprost odwołują się do pamiętników uczestników przedstawianych wydarzeń. Niekiedy można odnieść wrażenie, że sprowadza się to do ich streszczania. Autor koncentruje się całkowicie na wybranych szczegółach związanych z drobnymi wycinkami bitew, w większości pomijając ogólne tło w postaci przebiegu walk i wszystkich istotnych informacji, jakie się zwykle podaje w literaturze tego typu. Jeden z motywów przewodnich stanowi ukazanie zróżnicowania narodowościowego armii obu stron, a także obecności i wkładu Polaków. Mimo, że miejsca na opis każdej z bitew jest mało, autor nie waha się rozwodzić o późniejszych losach ich uczestników i poruszać wątki poboczne, w najlepszym razie luźno związane z tematem.

Książka opatrzona została podtytułem „z dziejów wojen o zjednoczenie Włoch”, widocznym dopiero w środku (nie ma go na zewnętrznej okładce). Jest on wieloznaczny i w mojej ocenie częściowo wprowadza w błąd co do charakteru publikacji. Najlepiej byłoby zastosować do niej podtytuł „problemy wybrane”, jak w znanym dziele Andrzeja Nadolskiego „Grunwald – problemy wybrane”. Tym bardziej jeśli pozycja stawiała sobie za cel polemikę z powszechnie przyjmowanymi ustaleniami na temat bitwy czy też wzbogacenie naszej wiedzy o mało znane fakty. Skoro jednym z głównych celów autora było zebranie różnego rodzaju wspomnień i relacji oraz ich popularyzacja, adekwatnym do zawartości podtytułem mogłoby być także „wspomnienia, rozkazy relacje” (nawiązując do tytułu publikacji Janusza Gołoty i Norberta Kasparka „Ostrołęka 1831. Wspomnienia, rozkazy, relacje”). W tym miejscu trzeba jednak zauważyć, że książka, mimo obszernych cytatów, a niekiedy streszczeń, nie stanowi jedynie zbioru tekstów z epoki. Osobna kwestia to profil serii „Pola Bitew” i to czego jej czytelnicy oczekują od pozycji w niej wydawanych oraz na ile recenzowane dzieło temu odpowiada. W moim odczuciu w niewielkim stopniu.

Jeśli chodzi o uwagi szczegółowe, na s. 27 w opisie obrazka przedstawiającego francuskich gwardzistów znalazłem następujące stwierdzenie: „grenadierzy w bermycach i wołyżer w czaku (wszyscy w płaszczach mających ich chronić przed ciosami broni białej i z dalszej odległości także przed postrzałami)”. O ile płaszcze do pewnego stopnia mogły ochronić przed

ciosami broni białej, to raczej nie były w stanie chronić przed bronią palną, zwłaszcza tą z drugiej połowy XIX wieku. Autor ma też zwyczaj używania niekiedy języka potocznego. O ile nie razi mnie wielokrotne nazywanie płk. Maksymiliana Rodakowskiego „Maksem”, to już pisanie o tym, że Napoleon III był „skumany” z italskimi konspiratorami (s. 9), że wojacy zostali „okutani” w niewygodne czapki (s. 21), czy wreszcie o „kwasach” wewnątrz pułku (s. 30) mimo wszystko wydaje się niewłaściwe. Autor rozwodzi się również w pewnym momencie nad „opresyjnym charakterem” sił zbrojnych Austrii (s. 12), nazywając żołnierzy naddunajskiej monarchii „quasi niewolnikami” (s. 13). Należałoby zauważyć, że w armiach wielu ówczesnych państw europejskich wyglądało to podobnie, więc sięganie po emocjonalne określenia jest zabiegiem chybionym. Poza tym, jak to koresponduje z chwalebnym obrazem Polaków walczących w austriackich szeregach, który autor potem serwuje czytelnikowi?

Od strony redakcji i korekty, nie znalazłem zbyt wielu błędów. Pod tym względem książka wyróżnia się pozytywnie. Zaletą jest niewątpliwie strona ilustracyjna. Autor zamieścił sporo zdjęć, wydaje się, że mało znanych. Inny wart odnotowania pozytyw to rzetelne podpisywanie źródeł, z których pochodzą zamieszczone ilustracje. Drobną zgrzyt to ilustracja na s. 37, która jest trochę rozpikselowana. Na szczęście dla wydawcy, prawie tego nie widać, bo sam rysunek jest w oryginale „rozmaźany”. To ten sam obraz, który znajduje się na okładce.

Podsumowując, czytelnikom, którzy chcą wyrobić sobie ogólny obraz tytułowych bitew i poszukują informacji o taktyce, planach stron, a także opisów przebiegu walk, książki tej zdecydowanie nie polecam. Jest to publikacja, która może być w jakiejś mierze pożyteczna dla osób dobrze obeznanych z przedstawianymi bitwami i poszukujących wiedzy na wybrane tematy, zwłaszcza o polskich uczestnikach walk i ich późniejszych losach. Wartościowe same w sobie mogą się okazać także różnego rodzaju ciekawostki i fragmenty wspomnień. Tyle, że znowu, będzie to interesujące głównie dla osób dobrze zaznajomionych z tematem.

Autor: *Raleen*

Opublikowano 29.07.2020 r.